

PRZED KAŻDĄ MODLITWĄ

Uwaga ta odnosi się każdej modlitwy, którą podejmować będziemy w poszczególnych dniach rekolekcji (ale nie tylko rekolekcji, dotyczy to każdej modlitwy). Sposób modlenia się, nie będzie ulegał zmianie. Modlić się będziemy pewnym sposobem. Zmieniać się będą jedynie treści do modlitwy, natomiast metoda pozostanie taka sama. Chodzi o to, aby zachować pewien rytm, można powiedzieć "*dobry nawyk*" relacji z Bogiem – i to jest ważne.

Jedną z reguł duchowych modlitwy jest ta, aby nie rozpoczynać modlitwy z marszu, z tzw. biegu, czyli jak przyjdziemy z pracy, czy z zakupów, czy szkoły, nie od razu rozpoczynamy modlitwę. Najpierw trzeba odpocząć, trochę odsapnąć, uspokoić się, wyciszyć się, nastawić się na spotkanie z Panem Jezusem, bo modlitwa, to jest coś bardzo ważnego. To dojście do siebie może potrwać jakiś czas.

Rozpoczynając modlitwę poproś gorąco, aby to Duch Święty ją prowadził. Na początku uświadom sobie, że stajesz w obecności Bożej. Zanim rozpocznieś modlitwę, to Pan Jezus już jest obecny przy Tobie i czeka na Ciebie; a Ty do Niego tylko dołączasz. Uświadom sobie swoją obecność „tu i teraz”, że stajesz przed Bogiem i chcesz z Nim rozmawiać. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciał się modlić, czy to na klęcząco, czy na siedząco, czy stojąc (tak też można). Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiał jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie, On jest jej inicjatorem; a Ty przyłączasz się do Niego (taka jest kolejność!). To jest fundamentalne.

Jak uspokoisz emocje, oddech, uczyni znak krzyża, zajmij swoje miejsce i uświadom sobie, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Po uczynieniu znaku krzyża, poproś Go o łaskę skupienia na modlitwie a także o to, by to Duch Święty tę modlitwę prowadził. To On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg; by On usuwał wszelkie przeszkody, wszelkie zakłócenia, roztargnienia w niej oraz by Twoje myśli, pragnienia i decyzje oczyszczał i kierował ku Panu Bogu. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze wszedł w to spotkanie.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie w celu ucieszenia Pana Boga, dla Jego chwały, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnienia Twojej postawy służby, dla Bliźnich. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy; jakie Ci przyjdą myśli; w którą stronę pójdzie modlitwa; co uczynisz ze swoim życiem; jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego (bo chodzi o to, aby się przez rozważane Słowo Boże nawrócić); niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi. Modlitwa ma mieć wpływ na Twoje życie.

Takie wprowadzenie do modlitwy niech będzie przez Ciebie kontynuowane przez całe rekolekcje. To bardzo ważne, aby dobrze wejść w modlitwę.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

NA ZAKOŃCZENIE MODLITWY

Podobnie kończąc każdą modlitwę przez ostatnie 3–4 min. porozmawiaj serdecznie z Panem Jezusem o tym, co stało się na tym spotkaniu. Niejako „*pozbiierz myśli*” z całej modlitwy, to o czym rozważałeś. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Powiedz Jezusowi o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz, co ta modlitwa uczyniła w Tobie: co było niełatwe, co niejako dowiedziałeś się nowego o sobie, o Bogu, z czym się zgadzasz, a z czym jeszcze nie, co chciałbyś zmienić u siebie. Proś Boga o pomoc we wprowadzaniu zmian w Twoje życie, może to nie być łatwe, ale przy pomocy łaski Bożej – możliwe. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył na modlitwie. Pamiętaj by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą, z tym czasem który minął, o czym rozważałeś przez ten czas na modlitwie. Nie muszą to być zawsze „*pobożne słowa*”; ale niech będą one prawdziwe i przede wszystkim Twoje, szczere, prawdziwe. Niech to zakończenie modlitwy, nie będzie zbyt pochopne, ani „*na odczepnego*”. Zakończ odmawiając: „Ojcze nasz”.

Spróbuj zapisać sobie w swoim "dzienniczku duchowym" najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy, także postanowienia, decyzje, poruszenia duchowe, to co ważnego stało się w przeciągu tego czasu. To ważne, aby nie było modlitwy, dla samej modlitwy i by nic tego nie wynikało; właśnie ma wynikać. Spotkania z Bogiem mają Ciebie prowadzić do naśladowania samego Pana Jezusa.

Jeśli nie możesz zapisać od razu po modlitwie, możesz to zrobić później, ale to uczyni. Ważne, aby po modlitwie pozostał "ślad materialny", aby było do czego się odnieść, by nie uleciało.

Zapisywanie jest ważne dla samego Ciebie, abyś się potrafił rozliczać przed samym sobą, ze swoich postępów duchowych, bądź ich brakiem. Przypatrz się sobie, jak modlitwa Ciebie zmienia, albo i nie. Jak wiesz z Ewangelii dobre czy złe drzewo poznaje się po jego owocach – stąd zapisywanie jest ważne.

o. Maciej Konenc SJ

Rekolekcje w życiu codziennym

Wielki Post A.D. 2025

Tydzień 6.

34. JEZUS WOBEC PRÓB (14.04.2025)

Korzystaj ze wstępu do modlitwy każdorazowo jak rozpoczynasz modlitwę. Bardzo ważne jest spokojne wejście w spotkanie z Bogiem.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W tym Wielkim Tygodniu okresu Wielkiego Postu, prosić będziemy gorąco i z całego serca, o łaskę wierności, kiedy przyjdą i na nas próby. Patrząc na Jezusa, jak radzi sobie w próbach, kiedy jedynym wsparciem dla Niego jest relacja z Ojcem, o to samo prosimy dla siebie. Niech i ten ostatni Tydzień będzie dla nas owocny. Może dać nam wiele światła na to, jaka jest nasza kondycja duchowa. Bo przecież właśnie próby, pokazują tak naprawdę, jaka jest prawdziwa sytuacja. Stąd, jak wspomniałem, postarajmy się o owocność tego tygodnia rozważań. Nie zniechęcajmy się i nie upadajmy na duchu, wspólna modlitwa za siebie, może okazać się nieodzowna w wytrwaniu do końca i odniesieniu sukcesu. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia, niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas

niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego, wszak to Wielki Tydzień. Patrzymy na Jezusa i Jego postawę.

W ludzką kondycję wpisane jest również cierpienie. Jezus, podobnie jak my, doświadczał codziennego trudu i udręki, jakie niesie praca, wysiłek, niepowodzenie, samotność, płacz, ból, strach... Jako człowiek, Jezus doświadczał całej kondycji ludzkiej, tak samo jak każdy z nas, z wyjątkiem grzechu.

Próby w życiu Jezusa mają różnorodny charakter, niemniej towarzyszą Mu w ciągu całego ziemskiego życia. Możemy je podzielić schematycznie na trzy rodzaje:

1. Próby osobiste. Na próbę wystawiają Jezusa faryzeusze, żądając znaku, kwestionując Jego kompetencje (**Mk 8, 11-13; 11, 27-33**). Próbą jest brak wiary człowieka w moc Jezusa, pomimo licznych znaków i cudów; Jezus musi nieustannie zmierzać się ze słabością ludzką i brakiem zaufania. Te ciężkie próby rodzą zniecierpliwienie i gorzkie słowa: *O, plemię niewierne, dopóki mam być z wami? Dopóki mam was cierpieć?* (**Mk 9, 19**).

Jednak najcięższą osobistą próbą Jezusa jest próba cierpienia. W Ogrodzie Oliwnym doświadcza trwogi, strapienia, smutku, samotności... (**Mk 14, 32-52**). Są to chwile, w których chciałoby się wszystko porzucić, byle nie cierpieć.

Podobne stany przeżywali wielcy mistycy. Jan od Krzyża nazwie ten stan *nocą ciemną*, a św. Ignacy *strapieniem duchowym*. Św. Teresa z Lisieux pisze, że gdy przeżywała podobne stany cierpienia wpatrywała się w figurę Matki Bożej i prosiła Maryję o pomoc: *Och jakże gorąco się do Niej modliłam, ale to czysta*

agonia bez pocieszenia. Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć. Nigdy!

Próbe cierpienia w Ogrójcu przezwycięża Jezus posłuszeństwem Ojcu: *nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie! (Mk 14, 36)*. Przezwycięża również *usilną* modlitwą: *pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił (Łk 22, 44)*.

W Ogrójcu Jezus przeżywa również próbę samotności. W czasie zmagania się z pokusą rezygnacji z cierpienia, uczniowie śpią. Później, w czasie pojmania, wszyscy uciekną, pozostawiając Go samego. Najdrożsi przyjaciele, nie uczynili nic, aby Jezusa pocieszyć i ulżyć Mu w próbie.

Próbe samotności przezwycięża Jezus świadomością bliskiej więzi z Ojcem i miłością do Ojca. W Ogrójcu Jezusa umacnia Anioł. Na krzyżu nie będzie nawet tego umocnienia. Będzie umierał w całkowitej samotności i opuszczeniu, nawet przez Ojca.

Jeszcze jedną bolesną próbą Ogrójca jest porażka w przyjaźni. Przyjaciele Jezusa w chwili próby zawiedli. Judasz zdradził, Piotr wyparł się Go trzykrotnie, inni uczniowie nie mieli odwagi, by nadal przy Nim trwać. Jezus pomimo tego, nadal kocha swych przyjaciół. **Pomimo ich niewierności, sam jest wierny.**

2. Próby rodzinne. Jezus doświadcza również trudności i prób ze strony własnej rodziny. Krewni Jezusa nie rozumieją Go. Gdy przeżywa trudne chwile, nie pocieszają Go ani nie umacniają; nie występują w Jego obronie. Co więcej wydaje się nawet, że akceptują opinie o Jego szaleństwie; pragną Go powstrzymać przed dalszą działalnością (**Mk 3, 20-21**).

Bracia Jezusa nie rozumieją Jego misji otrzymanej od Ojca; jeśli nawet widzą czyny Jezusa, to oczekują królowania spod znaku sukcesu, honoru, prestiżu (podobnie jak uczniowie). Dlatego chcą, by Jezus publicznie okazał swoją moc (**J 7, 3n**).

Do prób rodzinnych można zaliczyć także nieporozumienia z uczniami. Uczniowie, to jakby Jego druga rodzina. I ta rodzina ciągle jest daleka od myśli i życia Jezusa, ciągle Go nie rozumie, kwestionuje, wystawia na próbę. W rzeczy samej uczniowie są zafascynowani Jezusem, podziwiają Go, kochają, ale mimo to, On ciągle przerasta ich sposób myślenia i życia. Jezus daje temu wyraz w gorzkich wyrzutach: *Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie, tak otępialiście macie umysł? Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie słyszycie? [...] Jeszcze nie rozumiecie? (Mk 8, 17-18. 21)*.

Jezus myśli i żyje w kategoriach królestwa Bożego, uczniowie wciąż myślą schematami i kategoriami świata: nie chcą stracić własnych, utrwalonych zabezpieczeń, ufają bardziej sobie.

Na próbę wystawia Jezusa również Jego najbliższy przyjaciel, Piotr, który nie rozumie sensu cierpienia Jezusa (**Mt 16, 21-23**). Gdy Jezus zapowiada mękę i śmierć, Piotr czuje się zobowiązany, by Go pocieszyć. Nie chce jednak *kompromitować* Mistrza, więc czyni to dyskretnie. Jest to jedyny przypadek w Ewangelii, kiedy Jezusa upomina Jego uczeń.

Jezus odpowiada mu bardzo mocno: *Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki (Mt 16, 23)*. Jezus nazywa Piotra szatanem. Nie czynił tego wobec największych grzeszników, faryzeuszy, ani nawet wobec Judasza.

Piotr odrzuca krzyż, chce prostować drogi Boga, poucza Go, jaki powinien być, jak Go sobie wyobrażają ludzie. Piotr idzie po linii braci Jezusa – oczekuje od Mesjasza ziemskich profitów.

3. Próby społeczne i polityczne. Jezus napotykał również na ciągłe niezrozumienie u władz. Przywódcy religijni i polityczni Izraela okazywali Mu niechęć i wystawiali na liczne próby, chcąc Go zdyskredytować.

Natomiast Jezus był niezmiennie życzliwy każdemu człowiekowi; również władzy. Nigdy nie wykorzystuje swojej popularności, jest posłuszny Prawu, nie występuje przeciw autorytetom, nie stawia żadnego oporu (ani czynnego ani biernego), kieruje się z odwagą do celu.

Nie daje się również zniechęcić ani zastraszyć. Gdy w rodzinnym Nazarecie zostaje wyrzucony z miasta, przechodzi pośród prześladowców i oddala się (**Łk 4, 30**). Gdy Herod nastaje na Jego życie, odpowiada: *Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto wyrzucam złe duchy i dokonuję uzdrowień dziś i jutro, a trzeciego dnia będę u kresu. Jednak dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze, bo rzecz niemożliwa, żeby prorok zginął poza Jerozolimą.* (**Łk 13, 32n**). Jezus nie schodzi nigdy z drogi do swego celu. Nawet groźby Heroda i niebezpieczeństwo śmierci nie stanowią dla Niego przeszkody.

Wszystkie próby Jezusa związane są z cierpieniem i bólem. Po ludzku patrząc, Jezus poniósł *podwójną porażkę*: *porażkę w przepowiadaniu słowa*, które zostało odrzucone przez elity religijne i polityczne Izraela, niezrozumiane przez uczniów i podeptane przez lud; a także *porażkę w przyjaźni* – został niezrozumiany i zdradzony przez najbliższych przyjaciół. Dlatego *musiał* dopełnić swoją misję śmiercią. Oddał życie, aby uczniowie i każdy człowiek mógł zrozumieć miłość Boga Ojca. Poprzez największą próbę – cierpienie i śmierć, wypełnił do końca misję objawienia świata oblicza miłości Ojca.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Jakie doświadczenia życiowe są dla mnie największą próbą?

Czy jestem wierny sobie, swojemu powołaniu, celowi życia mimo trudności, sprzeciwów?

Jak zachowuję się w czasie prób?

Kiedy czuję się samotnie? Jak reaguję w obliczu samotności?

Czy doświadczyłem uczucia opuszczenia? Jak przeżywam porażki w przyjaźni?

Jak reaguję, gdy inni nie rozumieją mnie, moich pragnień, potrzeb, oczekiwań? Jak reaguję wobec niezrozumienia ze strony najbliższych?

Czy w obliczu prób, potrafię na nowo zaufać człowiekowi? Czy potrafię zaufać sobie? Czy potrafię zaufać Bogu?

Niech te pytania, problemy, kwestie, nie zostaną bez odpowiedzi, niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o swoich próbach większych i mniejszych; o zwycięstwach i porażkach... Proś także o pomoc, o siłę, o umiejętność, o mądrość w wykorzystaniu swoich porażek, aby stały się one dobrymi nauczycielami Twoimi na przyszłość. Niech Słowa Ewangelii umacniają Twoją wiarę, reflektuj nad swoim życiem. Przyglądnij się swoim postawom, motywacjom, wyciągnij dobre wnioski. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Nie jest konieczne odpowiadanie na wszystkie kwestie ale te dla Ciebie najistotniejsze!

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

35. JEZUS WOBEC CIERPIENIA (15.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Dziś w Wielki Wtorek, prosić będziemy gorąco i z całego serca, o łaskę wierności, kiedy przyjdzie na nas cierpienie. Patrząc na Jezusa, jaka jest Jego postawa w stosunku do Osób naznaczonych tą rzeczywistością, będziemy prosić o wsparciem nas w trudnej sytuacji. Niech i ten ostatni Tydzień będzie dla każdego z nas owocny. Może dać nam wiele światła na to, jaka jest nasza kondycja duchowa, nasza postawa w stosunku do cierpienia. Bo przecież ta rzeczywistość nie ominie nikogo z nas; warto się na to przygotować. Stąd, jak wspomniałem, postarajmy się o owocność tego Tygodnia rozważań. Nie zniechęcajmy się i nie upadajmy na duchu, wspólna modlitwa za siebie, może okazać się nieodzowna w wytrwaniu, w trudzie do końca i odniesieniu końcowego sukcesu. Dzisiaj szczególnie przyglądnijmy się postawie Jezusa wobec cierpienia, które Go dotyka; jutro natomiast popatrzymy na samych siebie, jaka powinna być nasza postawa. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia, niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego, wszak to Wielki Tydzień. Patrzymy na Jezusa i Jego postawę.

Choroba, cierpienie, ból, chociaż stanowią część naszej egzystencji, nie są celem samym w sobie. Źle rozumiana duchowość prowadzi do mistyfikacji cierpienia. W historii duchowości istniały niejednokrotnie kierunki i tendencje prowadzące do uświęcania bólu; zachęcające, by poszukiwać cierpienia, kochać je i prosić o nie. Tendencje te prowadziły wiele pobożnych osób do świętości, ale były również przyczyną fałszywie rozumianej duchowości.

Z drugiej strony błędem jest przemilczanie cierpienia, ucieczka przed nim (np. w alkohol, narkotyki, świat wirtualny, pracoholizm), paniczny lęk, usuwanie ludzi chorych od społeczeństwa, czy tworzenie iluzji świata bez cierpienia i bólu (reklama i promocja młodości, *cuda* współczesnej medycyny).

W rzeczywistości Bóg stworzył wszystko dobre, a więc pozbawione braków, jakim jest cierpienie (zob. **Rdz 1**). Pan Bóg nie powołał nas do cierpienia, ale do szczęścia z sobą, do miłości. Stąd cierpienie, które jest związane z życiem na ziemi i które najczęściej jest konsekwencją grzechów naszych i innych, ma charakter przejściowy; nie jest celem, ale środkiem.

Bóg w Jezusie wszedł w ludzkie cierpienie. Jezus nie unika cierpienia; ale też i nie szuka go, jednakowoż, gdy przychodzi, zmierza się z nim. W obliczu cierpienia jest nam bardzo bliski. Z lękiem błaga Ojca, by zaoszczędził Mu cierpienia: *Ojcie, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich!* (**Łk 22, 42**). Na krzyżu nie dziękuje Ojcu za śmierć, ale wyjawia swoją tragiczną samotność: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?* (**Mt 27, 46**).

Jezus nie był nigdy obojętny wobec ludzkiego bólu. Św. Marek w rozdziale trzecim swojej Ewangelii ukazuje nam niezliczone tłumy cierpiących, którzy cisną się do Jezusa z wszystkich stron, w nadziei, że zostaną uzdrowieni: *A szło za Nim wielkie mnóstwo*

ludu z Galilei. Także z Judei, z Jerozolimy, z Idumei i Zajordania oraz z okolic Tyru i Sydonu szło do Niego mnóstwo wielkie na wieść o Jego wielkich czynach. Toteż polecił swym uczniom, żeby łódka była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum, aby się na Niego nie tłoczyli. Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć (Mk 3, 7-10).

Jest to obraz – getto z jednej strony dramatu, cierpienia, niepokojów, beznadziei a także rywalizacji, zazdrości, a z drugiej strony oczekiwań, pragnień, nadziei. Jakby cały ból świata cisnął się do Jezusa. Tłum ludzi widzi w Jezusie jedyną nadzieję ratunku.

Jezus walczy z cierpieniem, bólem, uzdrawia, przywraca człowiekowi właściwą mu godność i piękno. W ten sposób kontynuuje piękno Bożego stworzenia.

Jezus nie uświęca bólu ani go nie błogosławi. Cierpienie nie pozostawia Go nigdy obojętnym. Ale z drugiej strony nie uwalnia od niego całkowicie. Gdy uzdrowił chromego, każe mu wziąć *swoje łożo (nosze) (J 5, 1-18)*. Łoże (nosze) – to znak choroby, paraliżu, skrępowania, niepewności. Uzdrawienie nie oznacza całkowitego wyzwolenia od niepewności, choroby, zniewoleń, egzystencji, trudu. Pozostawione łożo jest znakiem, który przypomina, kim jesteśmy, przypomina słabość i kruchość życia i kieruje do Boga.

Gdy św. Paweł prosił o uwolnienie od cierpienia, otrzymał zapewnienie o łasce, która pozwoli mu go podjąć, zmierzyć się z nim: *Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielko objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz /Pan/ mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach,*

w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć nie domagam, tylekroć jestem mocny (2 Kor 12, 7-10).

Jezus nie znosi cierpienia, ale przepętnia je miłością. Cierpienie Jezusa jest miłością Ojca i Syna do człowieka, do nas. Píše św. Paweł, że Jezus *umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (Ga 2, 20)*, a św. Jan: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (J 3, 16).*

Jezus przyszedł pokazać nam, że cierpienie, chorobę, śmierć, może pokonać tylko miłość, nie środki znieczulające ani cudowne uzdrowienia. Miłość nadaje sens wszystkiemu i pozwala znosić najcięższe trudy. Dramat człowieka nie polega na tym, że cierpi, ale na tym, że jest to cierpienie zmarnowane, niepotrzebne, odrzucone. Gdy brakuje miłości, jako sensu cierpienia, staje się ono niemożliwe do udźwignięcia.

Raoul Follereau, wielki orędownik trędowatych, opowiadając o swoim pobycie w leprozorium na jednej z wysp Oceanu Spokojnego wspomina starca, który mimo ogromnego bólu i cierpienia był pogodny i radosny. Follereau zauważył, że codziennie z trudem przemieszczał się w kierunku ogrodzenia leprozorium i oczekiwał na spotkanie starej kobiety. Gdy Follereau zapytał o tę kobietę, trędowaty opowiedział mu swoją historię: *To moja żona. Zanim tutaj przyszedłem, ona mnie leczyła, w tajemnicy przed wszystkimi, czym tylko mogła. Pewien czarownik dał jej jakąś maść, którą codziennie smarowała mi twarz. Zagoiła się jednak tylko część policzka, gdzie mogła składać swój pocałunek... Kiedy wszystkie starania okazały się beznadziejne, wtedy mnie zabrano i przyprowadzono tutaj. Ona podążyła za mną. Kiedy widzę ją każdego dnia, wiem, że żyję tylko dzięki niej i jedynie dla niej (Bruno Ferraro, Czterdzieści opowiadań na pustyni).*

Warto jeszcze wspomnieć o innym rodzaju cierpienia, nie chcianym przez Boga. Jest to ból, który rodzi się z naszego subiektywizmu, z naszej nadwrażliwości, płytkości czy głupoty; ból, który zadajemy sobie sami. Taki ból nie jest krzyżem, można go nazwać *pętami*; czy kajdanami, jakie sobie sami nakładamy; ale jest to niepotrzebne cierpienie, który należy eliminować.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Co mnie najbardziej boli, co jest źródłem mojego cierpienia?

Jakie chore miejsca mojego życia wymagają spojrzenia i miłości Jezusa?

Czy jestem wrażliwy na cierpienie innych? Jak zachowuję się wobec ludzi dotkniętych cierpieniem, śmiercią kogoś bliskiego?

Czy mam *zdrowe podejście* do cierpienia? Czy nie próbuję uciekać przed cierpieniem; zagłuszać myśli o cierpieniu? Czy nie wyszukuję sobie *cierpienia zastępczego*, by uniknąć konfrontacji z rzeczywistymi problemami mojego życia?

Czy widzę sens mojego cierpienia? Czy widzę związek pomiędzy cierpieniem i miłością?

Jak zachowuję się, gdy dotyka mnie cierpienie?

Niech te pytania, problemy, kwestie, nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak wczoraj) niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o cierpieniu. Bardziej o Jego postawie niż o sobie. Jeżeli modlitwa zejdzie także na Ciebie samego, to nie wstrzymuj, rozważaj i o sobie (może to być niełatwa refleksja, nawet bolesna) jednak podejmij ten temat, reflektuj. Przyglądnij się swoim postawom, motywacjom, wyciągnij dobre wnioski. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo

Boże w Tobie pracuje. Nie jest konieczne odpowiadanie na wszystkie kwestie ale te dla Ciebie najistotniejsze!

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

36. UCZEŃ JEZUSA WOBEC CIERPIENIA (16.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Dziś już jest Wielka Środa, prosimy gorąco i z całego serca, o łaskę wierności, kiedy przyjdzie na nas cierpienie. Ta rzeczywistość pewnie nikogo z nas nie ominie. Patrząc na Jezusa wczoraj, jaka była jego postawa, dziś postarajmy się tę postawę przyłożyć do siebie. Jak się zachować, jak być uczniem Jezusa w takiej sytuacji? Niech i te dni Wielkiego Tygodnia będą dla nas owocne. Rozważanie to, może dać nam światło na naszą kondycję duchową, naszą postawę w stosunku do cierpienia; bo przecież i to stanie się naszą rzeczywistością; warto się na to przygotować. Stąd, jak wspomniałem, postarajmy się o owocność tych rozważań. Nie zniechęcajmy się i nie upadajmy na duchu, wspólna modlitwa za siebie, może okazać się nieodzowna w wytrwaniu, w trudzie, do końca i odniesieniu końcowego sukcesu. Dzisiaj szczególnie przyglądnijmy się postawie Jezusa i naszej wobec cierpienia. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia, niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego, wszak to Wielki Tydzień. Patrzymy na Jezusa i Jego postawę, przyglądamy się sobie.

Droga Jezusa jest również drogą Jego ucznia. Czasami może się wydawać, że naśladowanie Jezusa jest łatwe, proste, przyjemne, wiąże się z profitami... Może nam się wydawać, że jeżeli idziemy za Jezusem, to On powinien nam tylko błogosławić. I błogosławieństwo to bywa rozumiane jako brak większych problemów, trudu i cierpienia.

Ale to nie jest droga Jezusa. Naśladowanie Jezusa nie jest ucieczką od życia, problemów, trudu i cierpienia. Przeciwnie, Jezus mówi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mk 8, 34).*

Uczeń ma przyjąć Mistrza takim, jaki jest i ma Go naśladować w całym Jego życiu. A więc także w niesieniu krzyża. Ojciec Pedro Arrupe SJ, przełożony generalny jezuitów (obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny) pod koniec życia doświadczał cierpienia związanego z paraliżem. To doświadczenie cierpienia, jak wyznaje w swoich świadectwach, najbardziej zbliżyło go do Jezusa. W swoim *Przestaniu do Towarzystwa Jezusowego* mówił: *Bardziej niż kiedykolwiek czuję, że znajduję się w rękach Boga. Tego właśnie pragnąłem przez całe życie, od młodości. Obecnie pozostaje to jedynym moim pragnieniem. Dostrzegam jednak wyraźną różnicę: dziś cała inicjatywa należy do Boga. Zapewniam was, że świadomość i poczucie, iż jestem całkowicie w Jego rękach jest niezwykle głębokim doświadczeniem (3 IX 1983).*

Św. Ignacy w *II Tygodniu Ćwiczeń Duchownych* zachęca, by zastanowić się nad słowami, jakie kieruje Jezus do swoich uczniów: *Nakazuje im, żeby tych, którym chcą udzielić pomocy, pociągali najpierw do najwyższego ubóstwa duchowego, a jeżeli Majestatowi Bożemu to by się podobało i do tego ich wybrał, także do ubóstwa rzeczywistego; następnie do [przyjmowania] obelg i pogardy, ponieważ z tych dwóch wyłania się pokora. Tak więc są trzy stopnie:*

najpierw ubóstwo przeciw bogactwu, następnie obelgi i pogarda przeciw poszanowaniu w świecie, wreszcie pokora przeciw pysze. Te trzy stopnie sprawiają, że się rozwijają wszystkie inne cnoty (Ćwiczenia Duchowne, nr 146).

Uczeń Jezusa ma świadomie podjąć *zaproszenie do ubóstwa, znoszenia zniewag i pokory*. Oczywiście, nie zawsze mamy wpływ na wybór życia wymagającego większej pokory, niższej pozycji społecznej czy skromniejszych warunków życia. Ale od nas zależy pragnienie serca, by we wszystkim być bliżej Jezusa, naśladować Jego styl.

Św. Paweł napisze o swoim naśladowaniu Jezusa w cierpieniu: *umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia (Flp 4, 12n).*

Naśladowanie Jezusa w cierpieniu nie jest jednak łatwe. Historia uczniów pokazuje, jak ciągle są dalecy od mentalności Jezusa i wybierają propozycje *świata*. Przykładem są dwaj bliscy Jezusowi uczniowie – Jan i Jakub, którzy proszą o pierwsze miejsca w hierarchii społecznej Jezusa: *Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy. Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twej stronie (Mk 10, 35-45).*

Jan i Jakub chcą być najbliżej Jezusa w chwale. Są jednak niecierpliwi, myślą już o celu, o chwale, a Jezus pragnie, by Mu towarzyszyli w drodze, w trudzie. Uczniowie proszą o pierwsze miejsca. Ale nie są świadomi, że w hierarchii Jezusa być pierwszym, oznacza podjąć trud, cierpienie, krzyż, służbę. Zasiadać obok Jezusa, znaczy być najpierw ukrzyżowanym razem z Nim. W domu

Bożym jest odwrotnie niż w hierarchii społecznej. Najniższe służebne miejsce jest naczelne.

Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony? – pyta Jezus uczniów i otrzymuje odpowiedź: *Możemy (Mk 10, 38n)*. Odpowiedź uczniów jest szczerą. Jan i Jakub nie odwracają się od trudności, od cierpienia, okazują zdecydowanie i lojalność. Jezus nie wypomina im zarozumiałości. Wie, że niedługo *sprawdzą się*. Jan będzie stał pod krzyżem i wraz z Maryją doświadczy *męczeństwa serca*. Jakub jest pierwszym z Apostołów, który odda życie za Jezusa.

Jednak *miejsce po prawej lub lewej stronie dostanie się tym, dla których zostało przygotowane (Mk 10, 40)*. Jezus rezygnuje z wszelkiej władzy, nawet z władzy decydowania, kto ma być najbliżej Niego. Gdyby Jan i Jakub zwrócili się z tą prośbą do Boga Ojca, otrzymaliby zapewne podobną odpowiedź: *To nie ja przydzielam te miejsca, ale Syn*. Syn wskazuje na Ojca, a Ojciec na Syna. Nie po to, (jak my), by uniknąć odpowiedzialności i złożyć ciężar na drugiego. Ale po to, by uczcić się wzajemnie. *Ja nie szukam własnej chwały, Ja czczę Ojca* – mówi Jezus (**J 8, 49n**). Wsłuchiwać się w siebie, spełniać swoje pragnienia, służyć sobie wzajemnie i czcić się – to jest miłość i szczęście Trójcy Świętej.

I tak samo powinno być wśród uczniów Jezusa. Wzajemny szacunek, cześć, pokora, miłość i służba – to *legitymacja* ucznia. *Kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mk 10, 45).*

Pytania do refleksji i modlitwy:

Co dla mnie osobiście oznacza: *zaprzeć się siebie, wziąć swój krzyż i naśladować Jezusa? (Mk 8, 34)*. Jakie uczucia i reakcje rodzi we mnie *zaproszenie Jezusa do ubóstwa, znoszenia zniewag i pokory?*

Czy nie boję się panicznie cierpienia i wszystkiego, co kojarzy się z krzyżem?

Co jest moim *kielichem*, który daje mi Bóg Ojciec? W jaki sposób go przyjmuję?

Niech te pytania, problemy, kwestie, nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak wczoraj) niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o cierpieniu. Przyglądaj się sobie, swojej postawie i odczuciom. Jeżeli modlitwa dotyczy Ciebie samego, to bardzo dobrze, rozważaj o sobie (może to być niełatwa refleksja, nawet bolesna) jednak podejmij ten temat, reflektuj. Przyglądnij się swoim postawom, motywacjom, wyciągnij dobre wnioski. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Nie jest konieczne odpowiadanie na wszystkie kwestie ale te dla Ciebie najistotniejsze!

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

37. WSKAZANIA MISYJNE DLA UCZNIÓW (17.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Dzisiaj w Wielki Czwartek, prosimy usilnie o zrozumienie, jaka jest nasza misja w tym świecie. Nasza misja, jako uczniów Chrystusa. Jakie Pan chce powierzyć nam zadanie do wypełnienia. Prośmy szczególnie o siłę Jezusową (nie naszą), kiedy przyjdą trudności i będziemy musieli się zmagać tak ze swoimi słabościami, jak i tymi, które przyjdą z zewnątrz. Nasza moc w mocy Bożej. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego. Wszak Wielki Tydzień.

Jezus wybrał i powołał uczniów, aby *Mu towarzyszyli, aby byli z Nim (Mk 3, 14)*. Pierwszą cechą ucznia jest trwanie przy Jezusie, bycie u boku Jezusa. Gdy wspólnota zostaje już uformowana, Jezus wysyła uczniów na misję. Św. Łukasz ukazuje Jezusa w drodze do Jerozolimy. Jezus wysyła przed sobą uczniów, aby przygotowali *Mu pobyt (Łk 9, 51-56)*. **Uczniowie są posłańcami Jezusa.**

Tę cechę uczniów – posłańców, mocno wyeksponował Benedykt XVI w czasie pielgrzymki do Bawarii. W Altötting (11 IX 2006) papież mówił: *Być u Jego boku i być posłańcem w drodze do*

ludzi – to jedno i razem stanowi istotę powołania... Być u Jego boku i być posłańcem w drodze do ludzi – tego się nie da rozdzielić. Tylko ten, kto jest przy Nim, poznaje Go i może Go w sposób właściwy głosić. Ten, kto jest z Nim, nie zachowuje tego dla siebie, lecz musi przekazywać dalej to, co znalazł.

W czasie jednego z kazań Grzegorz Wielki powiedział: *bez względu na to, w jakich przestrzeniach poruszają się Aniołowie ze swoimi posłannictwami, zawsze poruszają się w Bogu. Są zawsze u Niego.* Mówiąc o Aniołach miał także na myśli biskupów i księży: *gdziekolwiek idą, powinni jednocześnie pozostać "u Niego".*

Dalej Benedykt XVI zachęca: *Zechciejmy polubić bycie przy Panu. Wtedy możemy wszystko Jemu powiedzieć, z Nim omówić swoje pytania, swoje troski i swoje obawy. Możemy także wyrazić swoje nadzieje, swoją wdzięczność, rozczarowania, prośby i nadzieje. Wtedy ciągle możemy Mu powtarzać: Panie, pomóż mi być dobrym robotnikiem Twojej winnicy!*

Sądzę, że te słowa Benedykta XVI i Grzegorza Wielkiego można odnieść do każdego ucznia Jezusa. Uczeń Jezusa jest przy boku Jezusa, jest zawsze u Niego. Stąd płynie jego siła do realizacji posłannictwa.

Św. Mateusz w rozdziale dziesiątym podaje wskazówki misyjne Jezusa (**Mt 10, 5-42**). Carlo Maria Martini odczytuje ten rozdział jako *autobiografię Jezusa*. Jezus przekazuje uczniom prawdy, którymi sam żyje, które wciela w czyn.

Jezus wysłał uczniów z misją do *owiec, które poginęły z domu Izraela* (**Mt 10, 6**). Po swoim zmartwychwstaniu poszerzy tę misję; obejmie swym zasięgiem cały świat: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody* (**Mt 28, 19**). Można powiedzieć, że Izrael jest pierwszym reprezentantem *wszystkich narodów*.

Misją uczniów jest głoszenie królestwa Bożego: *Idźcie i głoscie: Bliskie już jest Królestwo niebieskie* (**Mt 10, 7**). Słowa uczniów o królestwie Bożym mają potwierdzać ich czyny. Jezus daje uczniom moc uzdrawiania, pokonywania demonów, zwyciężania zła, wskrzeszania umarłych. Posłannictwo czynu, służby uwierzytelnia słowa uczniów.

Słowa uczniów uwiarygodnia również ich styl życia. Jest to styl prosty, ubogi, bezinteresowny, pokorny: *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski!* (**Mt 10, 8-10**). **Uczeń Jezusa ma ukazywać ewangeliczny model życia.**

Prostota życia pozwala bardziej zaufać Bogu, niż polegać na własnych możliwościach i środkach. Pozwala poświęcać czas i energię innemu, dobru wspólnemu. Daje też wewnętrzną wolność i pokój, którego brakuje w nadmiernym zabieganiu i troskach. Zbyt wygodny styl życia, prowadzi z kolei do obojętności i *znieczulicy społecznej*. Nie pozwala zrozumieć ludzi ubogich, ani solidaryzować się z nimi. Zamiast troszczyć się o Królestwo Boże, troszczymy się o siebie i własne wygodne *gniazdko*.

Jezus przestrzega również przed trudnościami. Misji nie zawsze towarzyszy sukces, poklask i przyjęcie (**Mt 10, 13-16**). Uczniowie mogą napotkać obojętność, odrzucenie, a nawet więcej: wrogość, prześladowanie, agresję, bunt (**Mt 10, 17-23**). Reakcje te wiążą się z głoszonym słowem. Ewangelia nie zawsze uspokaja, jest miła, przyjemna, łatwa... Życie według Ewangelii nie jest beztrudne. Przeciwnie, często wiąże się z trudem, krzyżem, wprowadza podziały, osądza serca, stawia przed koniecznością radykalnego wyboru (**Mt 10, 24-39**). Dlatego nie zawsze spotyka się z przychylnym przyjęciem. Los uczniów Jezusa jest związany

z losem Ewangelii a przede wszystkim z losem Jezusa: *Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia (Mt 10, 22); Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. Jeśli pana domu przewali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą (Mt 10, 24n).*

Uczniowie nie powinni obawiać się trudności i prześladowań. Zaufanie Jezusowi i Bożej Opatrzności jest siłą do przewycięzania wszystkich obaw i lęków: *Więc się ich nie bójcie! (Mt 10, 26)*. Boimy się szczególnie o nasze *ciało*, a więc o to, co jest przemijające. Lękamy się o nasz spokój, naszą sytuację, rodzinę, prestiż, posadę..., boimy się, by nie zostać źle zrozumianym, odrzuconym, osamotnionym, czy wyszydzonym... Jezus mówi: *nie bójcie się tego, co może zaszkodzić waszemu ciału, bójcie się tego, co szkodzi waszemu duchowi, waszemu człowieczeństwu (por. Mt 10, 28)*.

Zaufanie Jezusowi nie uchroni od trudności, ciosów, porażek, odrzucenia. Jednak rany nie przenikną do głębi naszego serca. Nie staniemy się przez nie zgorzkniali, cyniczni, ale pozostaniemy łagodni, kochający, umiejący przebaczać, świadomie kształtujący człowieczeństwo i świat.

Reasumując, można powiedzieć, że wskazania misyjne Jezusa mają swoje źródło w błogosławieństwach. Są również przestrogą i umocnieniem uczniów na czas trudu i prześladowań.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Co dla mnie osobiście oznacza *być u boku Jezusa, być pośłańcem Jezusa?*

Jakie uczucia i reakcje budzi we mnie *mowa misyjna Jezusa (Mt 10)*?

Jaka jest moja Ewangelia?

Czy mój styl życia cechuje prostota i autentyzm?

Czy moje serce nie staje się coraz bardziej ociążałe i niewrażliwe na sprawy Boga i troskę o Jego Królestwo?

Czy umiem znosić cierpliwie jakieś braki materialne czy niedogodności związane z życiem codziennym?

W jaki sposób angażuję się w troskę o sprawiedliwość na moim odcinku życia?

O co się najbardziej lękam?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o swojej posłudze dla Niego w Kościele, o Twoim oddaniu sprawom Bożym; o tym co najgłębiej nosisz w sercu; o Twojej służbie samemu Królowi; reflektuj nad swoim życiem. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Proś szczerze, jak dyktuje Ci serce.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

38. ŚWIADECTWO KRWI (18.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Dziś wyjątkowy dzień, jedyny w roku – Wielki Piątek. Patrząc na Jezusa i dziś na św. Szczepana, proś głęboko o odwagę dawania świadectwa Jezusowi. Oddawanie życia w sposób świadomy a szczególnie oddawanie go każdego dnia, jest ze wszech miar trudne; tylko przy pomocy łaski Bożej jesteśmy do tego zdolni. Prośmy więc Boga, aby tej łaski nam hojnie udzielił. Podejmijmy się dzisiejszego rozważania.

Uczeń Jezusa, ma świadczyć o Jezusie swoim zachowaniem, postawą, całym swoim życiem. Oprócz świadectwa życia, Apostołowie, uczniowie (wspólnota), pierwsi chrześcijanie przypieczętowali swoją przynależność do Jezusa własną krwią. Pierwszym męczennikiem misji Jezusa jest Szczepan (**Dz 6, 8-7, 60** – ten fragment z Dziejów Apostolskich jest dość długi, ale i piękny, pokazujący postawę św. Szczepana). Szczepan osiąga całkowitą tożsamość z Jezusem, jest jak *alter Christi* (*drugi Chrystus*). Szczepan przeżywa doświadczenie Jezusa: zostaje oskarżony o bluźnierstwo i skazany przez fałszywych świadków. Umiera podobnie jak Jezus – przebacza prześladowcom i oddaje się całkowicie Jezusowi.

Po *mowie obronnej*, Szczepan stoi otoczony przez ludzi, których *serca zawrzały gniewem*. Szczepan musi sam, podobnie jak Jezus, stawiać czoło drwinom, oszczerstwom i przemocy. Uczeń Jezusa niejednokrotnie doświadcza także chłodu ze strony innych, osamotnienia; jest przedmiotem złośliwych dowcipów, drwin. Wybór Jezusa wymaga odwagi. Szczepan wskazuje, skąd ją czerpać. I tak:

1. Szczepan pełen Ducha Świętego patrzy w niebo (Dz 7, 55). Szczepan żyje w Duchu Świętym i wpatruje się w niebo. Życie w Duchu Świętym daje mu wolność serca, pokój, radość. Lęk i niepewność ustępują miejsca pewności i odwadze, której udziela Duch Święty (**zob. Mt 10, 19n; Łk 12, 11n**).

Szczepan patrzy się w niebo. Nie szuka pomocy wokół siebie, nie liczy na własne siły, nie myśli o ucieczce czy obronie. Patrzy tam, skąd może otrzymać pomoc. Duch Święty daje odwagę i pozwala mu patrzeć we właściwym kierunku.

Najnowsza historia dostarcza wiele wspaniałych przykładów takiej odwagi i pokoju w obliczu przeciwności, np. w Polsce męczennicy II wojny światowej, choćby Rotmistrz Witold Pilecki, sanitariuszka Danuta Siedzikówna „Inka”, Rodzina Ulmów, czy ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Franciszek Blachnicki; w Salwadorze arcybiskup Oscar Romero, w Indiach – żyjący Ewangelią Mahatma Gandhi.

2. Szczepan widzi chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Boga (Dz 7, 55). W obliczu krzyczącego tłumu, oskarżeń, śmierci, Szczepan doświadcza względności tej rzeczywistości. Ponad tym wszystkim jest Jezus, który jest Panem wszystkiego, jest chwałą Bożą. Ta wizja Bożej chwały, wizja Chrystusa – Pana, Kyriosa

daje wolność i pokój wewnętrzny. W obliczu Bożej chwały i Jezusa wszystkie problemy stają się małe i względne.

Tę intuicję Szczepana podejmie później św. Paweł, jak napisze: *Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukáže Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale (Kol 3, 1-4).*

3. Szczepan modli się: *Panie Jezu, przyjmij ducha mego (Dz 7, 59)*. Umierając, Szczepan powierza siebie całkowicie Jezusowi. Jest to modlitwa całkowitego ofiarowania siebie Bogu. Ponadto modli się – jak Jezus – za swoich morderców: *Panie, nie poczytaj im tego grzechu (Dz 7, 60)*. Szczepan umiera pojednany wewnętrznie. Pokój i głębia ducha świadczy o wielkiej harmonii duchowej Szczepana.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Czy w trudnych chwilach, w sytuacjach lęku, gdy inni są wrogo nastawieni do mnie [i do prawdy, którą głoszę], *wpatruję się w niebo*? Czy towarzyszy mi wtedy świadomość obecności i mocy Ducha Świętego?

Co dla mnie osobiście oznacza, że Jezus jest Panem?

Jaki sens ma dla mnie śmierć?

Czy patrzę na moje życie i śmierć w perspektywie śmierci i zmartwychwstania Jezusa? Czy bliskie mi są słowa św. Pawła: *Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk (Flp 1, 21)*?

Podobnie jak wczoraj, tak i dziś w Wielki Piątek, niech te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o Twojej postawie w stosunku do śmierci, umierania sobie, o Twojej miłości do ludzi, o trudnościach z tym związanych, o przywiązaniu do życia; może o kryzysach czy strachu, kiedy zapominasz o miłości Bożej i sam próbujesz wyjść z problemu a „**nie patrzysz w niebo**”; szukaj sposobu na zwycięstwo, patrz na Szczepana, reflektuj nad swoim życiem. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje.

ps.

Jutro jest sobota dzień na powtórki lub na dokończenie może tej modlitwy lub innej modlitwy w zależności od treści. Uczymy się rozważać dogłębnie a nie „*po łebkach*”, aby osiągnąć jak najlepszy owoc.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

39. POWTÓRKA (19.04.2025)

1. Możesz „dokończyć” którąś z modlitw, jeżeli było tam wiele treści i nie poradziłeś sobie czasowo z całym materiałem. Nie spiesz się w modlitwie.

2. Możesz podjąć modlitwę powtórkową, czyli z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnąłeś najwięcej owocu duchowego, w którym czułeś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu.

Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem, to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej "smaku duchowego". Korzystaj z notatek, które robiłeś po modlitwie.

3. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najłatwiej, w którym miałeś bardzo dużo rozproszeń, gdzie może miałeś poczucie, że to stracony czas. Według tego samego sposobu, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „*nadrobić*” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

Pamiętaj o tym, aby zachować schemat modlitwy. Zapisz owoce. Odmów na zakończenie „Ojcze nasz”.

4. Możesz także podjąć to rozważanie, które proponuję na zakończenie, na temat świadectwa życia.

40. ŚWIADECTWO ŻYCIA (19.04.2025)

Rozpocznij modlitwę, pamiętając o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania, bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Dzisiaj w Wigilię Paschalną, prosimy usilnie o zrozumienie, jaka jest nasza misja w tym świecie. Nasza misja, jako uczniów Chrystusa. Jakie Pan chce powierzyć nam zadanie do wypełnienia. Popatrzmy na naszą wspólnotę Rodzinną, może tę do której należymy, czy parafialną, jaka jest ona w świetle Słowa Bożego, przymierzając ją do pierwotnej wspólnoty uczniów. Prosimy szczególnie o siłę Jezusową (nie naszą), kiedy przyjdą trudności, jak i o odwagę. Nasza moc w mocy Bożej. Może przyjdzie nam dać świadectwo albo stanąć odważnie naprzeciw wszystkim. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego. Wszak dziś Wigilia Paschalna.

Ostatnie słowa Pana Jezusa przed Wniebowstąpieniem są zapewnieniem o mocy Ducha Świętego i potwierdzeniem misji uczniów, która obejmie cały świat: *gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1, 8)*. Już w dniu zstąpienia Ducha Świętego uczniowie rozpoczęli dzieło misyjne; po świadectwie Piotra i innych uczniów, którzy przemawiali w różnych językach, przyłączyło się do nich *około*

trzech tysięcy dusz (**Dz 2, 41**). Ta liczba będzie systematycznie wzrastać.

Św. Łukasz w Dziejach Apostolskich umieszcza takie jakby *streszczenia*; określenia, które charakteryzują wspólnotę pierwszych chrześcijan (**Dz 2, 42-47; 4, 32-35**). Pierwsze wspólnoty tworzą chrześcijanie pochodzenia żydowskiego. Wypełniają oni nadal swe praktyki religijne, odmawiają codzienne modlitwy, wielbią Boga, śpiewając psalmy i *codziennie trwają jednomyślnie w świątyni* (**Dz 2, 46**).

Do tej stałej praktyki, włączają nowe: *trwają w nauce Apostołów*, żyją słowem przekazanym przez Apostołów, przyjmują chrzest i zobowiązania, które z niego wypływają (**Dz 2, 41**); *łamią chleb po domach*, sprawują Eucharystię, wspominają śmierć i zmartwychwstanie Jezusa i wypełniają Jego polecenie z Ostatniej Wieczerzy; *czynią wiele znaków i cudów*, uwierzytelniają słowa znakami, które czynią w imię Jezusa, rozszerzają dobro i miłość; *trwają w jedności, braterskiej wspólnocie*, tworzą radosną i atrakcyjną dla innych wspólnotę, w której czuje się ducha Chrystusa zmartwychwstałego; prowadzą prosty, wolny od chciwości i egoizmu styl życia. Bogaci sprzedają swoje posiadłości i dzielą się z ubogimi, biedni mogą żyć godnie. Pierwsi chrześcijanie mają świadomość nietrwałości i przemijalności dóbr ziemskich i żyją w radości i oczekiwaniu na przyszłe.

Niewątpliwie te streszczenia, opisy pierwszych wspólnot pisane przez św. Łukasza są wyidealizowane, niemniej oddają ducha wspólnoty pierwszych uczniów. Najtrafniej streszcza je zdanie: *Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących* (**Dz 4, 32**). Wspólnoty pierwszych uczniów Jezusa ożywiały duch i serce (miłość) Jezusa zmartwychwstałego. Życie wspólnoty ogniskowało się wokół poczwórnego skarbu, który z bojażnią

strzeżono: nauka Apostołów (didache), wspólnota (koinonia), łamanie chleba i modlitwa.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Jak wygląda modlitwa w mojej wspólnocie (rodzina, wspólnota zakonna, grupa modlitewna, parafia...)?

Czy modlitwa i Eucharystia są dla mnie żywym i radosnym wspomnieniem zmartwychwstałego Pana czy tylko pustymi obrzędami?

Jaka jest moja wspólnota? Czy jest *atrakcyjna* i stanowi zachętę dla innych? Czy jest otwarta, gościnna? Czy promieniuje z niej Boża dobroć i miłość do ludzi? Czy przeważa zgorzknienie, rozbitcie, nietolerancja...?

W jakiej mierze duch wspólnoty wczesnochrześcijańskiej i ideał dzielenia się, sprawiedliwości panują w mojej wspólnocie?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o swojej posłudze dla Niego w Kościele, o Twoim oddaniu sprawom Bożym; o tym co najgłębiej nosisz w sercu; o Twojej służbie samemu Królowi; refleksyj nad swoim życiem, życiem we wspólnocie. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Niech zakończeniem tych naszych zmagających rekolekcyjnych w tym czasie Wielkiego Postu A.D. 2025 będzie odnowiona nasza postawa, zbliżona do postawy Jezusowej. Proś szczerze, o takie podobieństwo, tak jak dyktuje Ci serce.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.